

KRZYSZTOF WALCZEWSKI*

Dobiegniew

Uwagi krytyczne do monografii Przemysława Słowińskiego *W okowach niewoli. Polscy oficerowie w Oflagu II C Woldenberg podczas II wojny światowej*

1 września 2022 roku miało miejsce uroczyste otwarcie nowej ekspozycji Muzeum Woldenberczyków przygotowanej przez dr. Przemysława Słowińskiego. W przeddzień, 31 sierpnia, odbyła się sesja popularnonaukowa z udziałem profesjonalnych historyków. Dodatkowo, aby zaprezentować i spopularyzować nową ekspozycję wśród mieszkańców Dobiegniewa, 31 października w muzeum zorganizowano Sesję Rady Miejskiej z udziałem sołtysów z całej gminy i pracowników Urzędu Miejskiego. Sesję połączono ze zwiedzaniem muzeum.

W okresie tym miałem okazję czterokrotnie zwiedzić muzeum i dwukrotnie wysłuchać przewodnika, którego rolę pełnił sam autor wystawy. Negatywne wrażenie wywarł na mnie merytorycznie słaby poziom ogólnej ekspozycji, liczne błędy i zadziwiające informacje, które podawał przewodnik. Jedną z nich była na tyle absurdalna, że początkowo wziąłem ją za przejęzyczenie. Dotyczyła ucieczki planowanej przez dwóch jeńców – wykonali oni, rzekomo, konstrukcję z kartonu, którą zamierzali umieścić w beczkowie z fekaliami, a następnie się w niej schować. W ten sposób zamierzali wyjechać za bramę obozu!

* Autor w latach 1989–2001 był dyrektorem (a po włączeniu Muzeum w strukturę Domu Kultury – kierownikiem) Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie. Obecnie jest członkiem Stowarzyszenia Woldenberczyków.

Sprawdziłem opisaną sytuację w książce¹ dr. Przemysława Słowińskiego i ku mojemu zdziwieniu znalazłem potwierdzenie wersji ustnej, co zainspirowało mnie do przeczytania całości, a w konsekwencji – napisania poniższego tekstu.

Dokonałem jedynie wstępnej analizy i weryfikacji informacji zawartych w monografii dr. Słowińskiego, korzystając z dwóch książek: *Oflag II C Woldenberg*² oraz *Jeniecka konspiracja wojskowa w oflagu IIC Woldenberg*³, wykazu jeńców, zamieszczonego na stronie www.woldenberczycy.pl⁴, i własnej wiedzy będącej efektem setek rozmów z byłymi jeńcami obozu. Pełna analiza wymagałaby weryfikacji danych m.in. na podstawie źródeł z Archiwum Muzeum Woldenberczyków, Archiwum Akt Nowych, Centralnego Archiwum Wojskowego i Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych.

W tekście, przy częstym odwoływaniu się do książki *Oflag II C Woldenberg*, będą używał sformułowania „stara monografia”.

Ucieczki

W omawianej publikacji szczególne nagromadzenie błędów wystąpiło w załączniku 6 (tabela) – *Chronologia ucieczek z Oflagu II C w latach 1940–1945*⁵. Dla porównania odwołam się do starej monografii, gdzie również wykaz ucieczek został przedstawiony w formie tabelarycznej⁶. Według tych danych 25 lipca 1941 roku z obozu uciekło trzech jeńców: B. Żarczyński, W. Kotański, R. Okuszko (poz. 6, 7, 8). Około pół roku później 13 stycznia 1942 roku także J. Grymaszewski (poz. 9). W monografii Przemysława Słowińskiego ppor. mar. Grymaszewski dołączył do ww. trójki uciekinierów (s. 334).

Pod koniec września 1942 roku Lucjan Miernik wraz z Tadeuszem Starcem próbowali – bez powodzenia – uciec przez bramę (poz. 24, 25), tymczasem

¹ Przemysław Słowiński, *W okowach niewoli. Polscy oficerowie w Oflagu II C Woldenberg podczas II wojny światowej*, wydanie drugie (Gorzów Wielkopolski: Akademia im. Jakuba z Paradyża, 2022).

² Jadwiga Fąfara, red., *Oflag II C Woldenberg. Wspomnienia jeńców* (Warszawa: Książka i Wiedza, 1984).

³ Henryk Tomiczek, Miron S. Zarudzki, *Jeniecka konspiracja wojskowa w oflagu I C Woldenberg* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1989).

⁴ *Lista Jeńców Obozu IIC Woldenberg*, [woldenberczycy.pl](http://woldenberczycy.pl/?page_id=674), dostęp 18.05.2023, http://woldenberczycy.pl/?page_id=674.

⁵ Słowiński, *W okowach*, 334–337.

⁶ Fąfara, *Oflag*, 148–149. Tabela w publikacji P. Słowińskiego oparta jest w znacznej mierze na tabeli ze starej monografii, jednak podpis pod nią sugeruje, że jest to opracowanie autorskie na podstawie archiwaliów. Tymczasem zarówno układ, jak i większość zawartych w niej danych to kalki tabeli z owej monografii.

w analizowanej publikacji na stronie 336, przy nazwisku L. Miernik, widnieje adnotacja – „ucieczka udana”.

25 marca 1944 roku został zabity Tadeusz Starzec – „bez próby ucieczki” (poz. 35). Tymczasem w monografii Przemysława Słowińskiego na stronie 337 można przeczytać: „Zabity przez Niemców podczas prawdopodobnie wymuszonej ucieczki”. W starej monografii umieszczono opis oględzin ciała przeprowadzonego przez polskich lekarzy⁷: „Był przez konwojentów prowokowany do ucieczki pchnięciami z tyłu w pośladek i udo, a następnie zastrzelony dwoma strzałami karabinowymi, oddanymi z bliska, z przodu”. Zatem żadna ucieczka nie miała miejsca. Tło całej sytuacji zostało opisane kilkanaście wierszy niżej.

Około 20 października 1944 roku, dwa lata po nieudanej próbie, L. Miernik ponownie podjął zamiar wydostania się z obozu – tym razem zakończony pomyślnie (poz. 38). Przemysław Słowiński nie uwzględnił tego w swoim zestawieniu, co jest zresztą dość logiczne – przecież według niego jeniec uciekł dwa lata wcześniej.

Ponadto w załączniku 6 – w kolumnach drugiej (data) i trzeciej (stopień, imię i nazwisko uciekiniera) popełniono trzynaście błędów: w nazwisku, imieniu, stopniu lub dacie. Na przykład – ppor. Lucjan Gawroński powinien mieć stopień majora; ppor. Józef Krózel – powinno być por. Józef Krózel; ppor. L. Koreywo to mjr Władysław Koreywo itd.

Równie ciekawie przedstawia się część opisowa (s. 267) dotycząca ucieczek. Powielono błąd z tabeli i tu również ppor. Józef Grymaszewski dołączył do trójki jeńców, którzy uciekali pół roku wcześniej.

Kilka wierszy niżej można się natknąć na kuriozalną informację o próbie kolejnej ucieczki w beczkowiezie z odkrywaną pokrywą. W tym celu wykorzystano **konstrukcję z kartonu zanurzoną w fekaliach**. Czyżby jeńcy byli do tego stopnia nieroztropni? W literaturze przedmiotu można się natknąć na informację, że skrytkę wykonano jako przepierzenie lub autonomiczny pojemnik swobodnie pływający. W obu wypadkach musiała to być konstrukcja o dużym stopniu sztywności, aby wytrzymać ciśnienie hydrostatyczne cieczy (szamba). Górną, uchyloną pokrywę wykonano z drzewi⁸. Elementy z kartonu mogły być wykorzystane tylko do wyścielenia wnętrza skrytki i jako uszczelka do górnej pokrywy (z ustnej relacji Wacława Kotańskiego z roku 1992 wynika, że była to skrzynia zbita z desek i obita blachą, co wydaje się logicznym rozwiązaniem).

W opisie na stronie 272, dotyczącym śmierci Tadeusza Starca, zadziwia końcowa konkluzja z powołaniem się na *Kugel-Erlass* (dekret o kulach) i *Action Kugel* („akcja kulka”). Autor przedstawił zdarzenie jako efekt systemowego działania,

⁷ Tamże, 167.

⁸ Tomiczek, Zarudzki, *Jeniecka*, 94.

tymczasem prawda jest znacznie bardziej prozaiczna i została dokładnie opisana w starej monografii:

(...) do mjr. Stanisława Mastalskiego przyszedł (...) podoficer niemiecki i udzielił mu ostrzeżenia, iż do eskorty Starca wyznaczono dwóch gefrajterów, którym obiecano w nagrodę urlop, jeśli w czasie podróży do Szczecina zastrzelą podchorążego pod pretekstem usiłowania ucieczki, ponieważ za dużo jest z nim kłopotów. Mjr Mastalski wezwał do siebie pchor. Starca, przekazał mu ostrzeżenie i wymógł na nim słowo honoru, że eskortie nie dostarczy żadnego pretekstu do oddania strzałów⁹.

W części opisowej dotyczącej ucieczek podano również informacje o podkopach, które są sprzeczne z danymi przedstawionymi w innych rozdziałach. Na stronach 269–270 jest mowa o trzech podkopach: pierwszy – studzienka pomiędzy barakami 15 i 16, drugi – z baraku 18 B, trzeci – bez podania lokalizacji. Z kolei na stronie 162 jest informacja, że tunele miały swój początek w barakach 14 B (co jest oczywistym błędem z powodu znacznego oddalenia tego baraku od drutów) i 24 B. W tabeli na stronach 334–336 tunele były prowadzone z okolic baraku 16, z 23 B i 17 B.

Przemysław Słowiński znacznie rozszerzył wykaz ucieczek, ale głównie o inicjowane poza terenem obozu (ze szpitala, transportu, podczas ewakuacji itp.) oraz podjęte próby.

Tabela 10

Zamieszczony na s. 63–64 wykaz dotyczący zatrudnienia oficerów, przed 1 września 1939 roku, wymaga ponownego opracowania – w kolumnie pierwszej komunikacja oraz szkolnictwo występują dwukrotnie. W kolumnie drugiej (ogółem) suma danych cząstkowych daje wynik 10498 (zamiast 5898) jeńców. W trzeciej (wykształcenie średnie) 8663 (zamiast 4737). W piątej 1835 (zamiast 1161).

W opisie tabeli (odsetek oficerów związanych z wojskiem, szkolnictwem itp.) na stronie 63 łączy się dane procentowe z różnych zakresów, w wyniku czego suma znacznie przekracza 100%! Podobnie interpretuje się procentowy udział osób z wyższym wykształceniem.

Schematy 1 i 2

Schemat 1. Struktura Komisji Kulturalno-Oświatowej Oflagu II C (schemat uproszczony) ze strony 73, pod którym jako źródło wskazano – opracowanie własne, jest

⁹ Fąfara, *Oflag*, 167.

identyczny ze schematem ze starej monografii¹⁰. Choć Przemysław Słowiński w przypisie 59 wskazuje: „występują pewne różnice”, to trudno uznać usunięcie dolnej części schematu, będącej rozwinięciem poszczególnych wydziałów, za merytoryczną zmianę. Uwaga o identyczności (bez podania źródła, z którego została zaczerpnięta tabela) odnosi się również do omówionej wyżej tabeli, w której przedstawiono dane dotyczące ucieczek z obozu.

Schemat 2. Struktura konspiracji obozowej w Oflagu II C Woldenberg (1944 r.) jest niemal identyczny z umieszczonym w książce Tomiczka i Zarudzkiego¹¹. Różnica polega na wskazaniu podległości szefa sztabu zastępcy komendanta (błędnie) zamiast bezpośrednio komendantowi i braku kilku linii łączących.

Ostrzał obozu

Podobnie jak w omówionych już przypadkach (np. historia T. Starca i dekret o kulach), również w innych miejscach mamy do czynienia ze zbyt daleko idącą interpretacją. Na stronach 159 i 176 strzelaninę z 5 lutego 1943 roku przedstawiono jako prowokację, mającą wywołać zbrojny opór i dać pretekst do pacyfikacji obozu. Przedstawiona argumentacja jest wewnętrznie sprzeczna. Na stronie 159 autor objaśnia: „Zastanawiający wydawał się również fakt kierowania ognia nie w ludzi, ale dachy budynków i grunt. (...) Celem Niemców nie było zabicie jak największej liczby jeńców (...) ale uzyskanie pretekstu do działań pacyfikacyjnych zakończonych masakrą o dużej liczbie ofiar”. Czyli ograniczono liczbę ofiar, aby potem ją zwiększyć? Poza tym wywołanie zbrojnej reakcji jeńców było bardzo mało prawdopodobne – po pierwszym sygnale trąbki większość jeńców przebywała już w barakach mieszkalnych, natomiast broń była głównie ukrywana poza nimi, aby ograniczyć represje w przypadku wpadki. Również wyraźna sprzeczność występuje przy określeniu, kto był inicjatorem zdarzeń. Z opisu na stronie 159 wynika, że była to inicjatywa lokalna: „Plan ostrzału obozu opracował szef obozowej Abwehry hptm. Erwin Dorn”, z kolei na stronie 176 pada wyraźna sugestia, że był to odgórny plan: „Prowokatorzy prawdopodobnie liczyli, że polscy oficerowie podejmą działania obronne, przez co powstałaby sytuacja, w której mogliby zastosować wszelkie metody tłumienia buntu (...) i przekazać do obozów koncentracyjnych”.

We wcześniejszej monografii¹² (pisanej przez naocznych świadków tamtych zdarzeń) stwierdzono, że ostrzał był reakcją Niemców na klęskę pod Stalingradem i represją za nieukrywaną radość jeńców z tego faktu.

¹⁰ Tamże, 172.

¹¹ Tomiczek, Zarudzki, *Jeniecka*, 46.

¹² Fąfara, *Oflag*, 88–89.

Schwanzparade

Przy opisywaniu zjawiska tzw. *Schwanzparade* (s. 167–168) z jednostkowego epizodu opisanego w dzienniku J. Bohatkiewicza¹³, autor wysnuł wniosek, że miało to miejsce wielokrotnie: „Nieobrzezani koledzy chętnie zgadzali się na udział w tzw. Schwanzparade, zastępując kolegów, którzy by w ten sposób zostali wykryci”. W dostępnej literaturze nie ma potwierdzenia takiej tezy. Zastąpienie konkretnej osoby inną było bardzo mało prawdopodobne – jeńcy posiadali identyfikatory ze zdjęciem. Zresztą nieco poniżej na s. 168 znajduje się informacja, że zlecono tę czynność lekarzom (której nie wykonali), a na s. 167 czytamy: „Części oficerów udało się uniknąć przeniesienia do baraku 12a¹⁴, ponieważ jeńcy znaleźli sposób przekonania kpt. Willy’ego Priewiego, że nie wszyscy typowani mają pochodzenie żydowskie”. Czyli wystarczała perswazja i Niemcy już nie weryfikowali wytypowanych osób poprzez rozebranie do naga.

Miesięcznik Wołyń

Kolejny przykład zbyt daleko idącej interpretacji można znaleźć na stronie 210. Ocalały egzemplarz miesięcznika *Wołyń*, znajdujący się w zbiorach Muzeum Woldenberczyków, nie posiada pieczęci cenzora. Skąd wniosek, że „było to wydawnictwo publikowane w drugim obiegu”? Miesięcznik ten został wydany w grudniu 1944 roku – miesiąc przed ewakuacją obozu. W obliczu zbliżającego się frontu pewne procedury mogły nie zostać dochowane. Treści zawarte w tym periodyku nie wymagały utajnienia.

Samobójstwa i pojedynki

We fragmencie poświęconym samobójstwom (s. 125) można przeczytać: „We wcześniejszej literaturze jako samobójstwo zakwalifikowana została także śmierć na drutach ppor. Kazimierza Ciarkowskiego” i poniżej w przypisie 33: „Takie informacje znajdowały się również na jednej z tablic narracyjnych w dawnej ekspozycji Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie”. Stanowczo dementuję – na żadnej z tablic, na których pojawiało się nazwisko Ciarkowskiego, nie było takiej informacji.

Na stronie 113 kolejna „ciekawostka”: „Niektórzy oficerowie konkurujący między sobą o jego przechwycenie wchodzili w spory kończące się pojedynkiem”. Oczywiście wynikała „sprawa honorowa” i doszło do starć słownych, ale obie strony

¹³ Archiwum Muzeum Woldenberczyków, Józef Bohatkiewicz, „Dziennik 1939–1940”, 125.

¹⁴ 12A – barak „żydowski”.

podchodziły do niej nie całkiem poważnie. Tę „humorystyczną” sytuację opisał Marian Brandys w swojej książce¹⁵. Trudno w tym wypadku mówić o jakimkolwiek „pojedyнку” w rozumieniu kodeksu honorowego.

Konspiracja

W części poświęconej plutonowi „R” na stronach 256–262 jest sporo nieścisłości i absurdalnych stwierdzeń. Na s. 256: „Radio posiadało słuchawki, które początkowo umieszczono w innych otworach wieszaka” (jakie otwory ma wieszak?). Wybudowane baraki miały podwójne ściany ze szczeliną powietrzną. Radio i słuchawki umieszczono w tej szczelinie. Umieszczenie czegokolwiek w wieszaku z powodu jego niewielkich gabarytów było niemożliwe (deseczka z czterema kołkami). Wieszak był nieco wydrążony od spodu i słuchawki mogły w nieznacznym stopniu się w nim zagłębić. Rozwiązanie takie umożliwiło stabilizację położenia słuchawek i zmniejszenie tłumienia dźwięku, bowiem w pierwszej wersji schowka na radio w ścianie, wieszak był montowany na stałe (w drugiej uchylny). Szczegóły te są dobrze widoczne na rysunkach umieszczonych na starych planszach muzealnych dotyczących Plutonu „R” – aktualnie przechowywanych w archiwum muzeum.

Na s. 258: „schronu nasłuchowego o kubaturze 10 m³”. Schron był nieco mniejszy, miał około 7 m³: 4,5–5 m² (powierzchnia) × 1,5 m (wysokość).

Na s. 259: „Budowa schronu wymagała również znajdowania rozwiązań przyspieszających prace, stąd m.in. wytynkowane ściany polewano denaturatem i podpalano”. W tym wypadku chodziło o maskowanie śladów świeżej zaprawy murarskiej, co nie miało sensu w podziemnym schronie, w którym maskowanie dotyczyło wyłącznie włazu. Zresztą ściany schronu wykonano z desek. Procedurę podpalania stosowano po umieszczeniu w ścianach budynków zakazanych przedmiotów.

Na s. 260: właz maskowany żelaznym piecykiem, „zamykany przy pomocy haków **przymocowanych do butów z cholewami** [podkreślenie K.W.]” (a w jakim celu haki były przymocowane do butów?). Haki leżały w widocznym miejscu na stole i nie były przymocowane do żadnych butów.

Na s. 262: „W części relacji pojawiają się sugestie, że w Oflagu II C drogą radiową prowadzono także działalność nadawczą. Wydaje się to bardzo mało prawdopodobne”. Jest to „oczywista oczywistość”, nie tylko bardzo mało prawdopodobne, ale wręcz niemożliwe (możliwość szybkiego namierzenia na niewielkim terenie). Plany dotyczące użycia nadajnika zakładały jego umieszczenie poza obozem i wykorzystanie po wyjściu z niego.

¹⁵ Marian Brandys, *Wyprawa do oflagu* [układ graf. Jerzy Staniszkis] (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1955), 29–32.

Inne drobniejsze błędy

Na s. 32: „Cztery z nich zlokalizowano w punktach ogrodzenia zewnętrznego obozu właściwego” – powinno być: pięć.

Na s. 36: „W skład baonu wchodziło 1200–1500 jeńców” (stan obozu ok. 6700 jeńców podzielonych na 6 baonów – czyli matematycznie wychodzi 1100–1200). Na stronach 81–82 autor podaje już poprawne wielkości, czyli maksymalnie 1200 osób na jeden batalion (2 baraki × 312 miejsc + 2 baraki × 288 miejsc lub 5 baraków × 240 miejsc (baon 5)).

Na s. 158: „w oknie baraku 6 b została umieszczona czerwona lampa” – poprawnie barak 4 B (Biuro Najstarszego Obozu).

Na s. 251: „w ścianie świetlicy w baraku nr 18” – poprawnie: w ścianie świetlicy przy baraku nr 18.

Na s. 313, przypis 91: wyraźna sugestia, że mjr Sucharski był woldenberczykiem (co nie jest prawdą).

Na s. 58: kpt. „Franciszek Dąbrowski dowódca obrony Westerplatte” (był zastępcą dowódcy).

Na s. 308: „Poza Muzeum Woldenberczyków zasoby archiwalne oraz tematyka związana z jeńcami jest prezentowana w takich placówkach jak: Muzeum Historii Medycyny przy Zakładzie Historii Medycyny i Etyki Lekarskiej PAM”. Szkoda, że w tym muzeum nic na ten temat nie wiadzą – aktualną opiekunką muzeum jest dr Joanna Nieznanowska, e-mail: joanna.nieznanowska@pum.edu.pl.

Na s. 304–308: informacje dotyczące muzeum zawierają wiele nieścisłości lub są niekompletne.

Na s. 304 jest wyraźna wskazówka, że muzeum mieści się w budynku dawnego niemieckiego kasyna (kasyno znajdowało się w budynku obok).

Nazwiska woldenberczyków

W wielu miejscach błędnie zapisano nazwiska jeńców, m.in.:

s. 250 – por. Józef Korżel – powinno być: Krózel; s. 264 ppor. Witold Domański – prawdopodobnie: Domański; s. 124 (przypis 27) i s. 130 (przypis 48) – E. Kizewerter – powinno być: Kizeweter; s. 304 (przypis 70) – Józef Grząbek – powinno być: Grząbka; s. 71 – Rydelwicz – powinno być: Rydlewicz; s. 71 – Zwirski – powinno być: Żwirski; s. 96 (przypis 40) – J. Bochatkiewicz – powinno być Bohatkiewicz; s. 100 – do Marii Szumowskiej – powinno być: Szumarowskiej; s. 275 Petrusiewicz – powinno być: Pietrusiewicz.

Uchybienia redakcyjne

Ponadto w wielu miejscach nie wskazano źródeł informacji, indeks nazwisk w kilku miejscach odsyła do nieistniejących lokalizacji (np. Konigshaus Franz s. 268); błędy w przypisach np. s. 67 (przypis 35) – fragment tekstu skopiowany 1 : 1 z tekstu głównego; s. 72 (przypis 56) – „J. Kondracki, *Opis obozu ...*”, zamiast: S. Mastalski, *Polski Samorząd...*

Wiele literówek i błędów wynika z niedokładnej adiustacji tekstu.

Podsumowanie

Dr Przemysław Słowiński w swojej książce stara się umniejszyć znaczenie monografii z 1984 roku, opracowanej przez byłych jeńców: „Zawarto w niej bardzo dużo cennych informacji, niemniej pochodzących od zamkniętego grona osób, które nie mogły posiadać kompletnej wiedzy (...) stąd niedomówienia i subiektywna ocena wydarzeń” (s. 10). Deprecjonowana w taki sposób publikacja została opracowana przez zespół kilkudziesięciu osób, znających doskonale realia obozowe, a prace nad jej przygotowaniem trwały wiele lat. Wstępnie opracowane materiały były prezentowane w kilkunastu Klubach Woldenberczyków w całej Polsce (w latach 90. XX wieku funkcjonowało 13 klubów) i skrupulatnie analizowane. W sumie w procesie tworzenia monografii brało udział kilkaset osób. Publikacja ta bez wątpienia odznacza się wysoką wiarygodnością i obiektywnym ujęciem. Pierwotna wersja opracowania liczyła ponad 600 stron, ostatecznie zredukowano ją do 360, stąd mogą wynikać pewne braki czy niedociągnięcia.. Wszelkie późniejsze relacje i przesłuchania pojedynczych osób, znajdujące się w rozmaitych archiwach oraz publikowane, np. w *Woldenberskich Zeszytach Historycznych*, nie dorównują wiarygodnością tej pozycji. Wyżej można ocenić tylko oryginalne dokumenty z tamtych lat.

Autor stara się wykazać braki we wspomnianej pozycji (Bratnia Samopomoc Studencka, sprawa A. Borkowskiego, kontrwywiad), jednocześnie bardzo często korzysta z tego źródła, nie zawsze wykazując to w przypisach. Na tle starej monografii podkreśla nowatorstwo swojej publikacji. Stara się zupełnie inaczej zinterpretować wydarzenia obozowe i często są to zbyt daleko idące dywagacje. Bratnia Samopomoc Studencka – prawdopodobnie chodzi o „Bratnią Pomoc” – została opisana w starej monografii m.in. na stronie 214. Sprawa A. Borkowskiego i konspiracji obozowej są rzeczywiście opisane w sposób niepełny, za to w kolejnej pozycji, wydanej przez woldenberczyków w 1989 roku¹⁶ zostały przedstawione w sposób wyczerpujący.

¹⁶ Tomiczek, Zarudzki, *Jeniecka*.

Przemysław Słowiński we wstępie swojego opracowania opisał zastosowane metody badawcze:

W monografii została zastosowana historyczno-wojskowa metoda badawcza, która prowadzi do ustalenia faktów i zjawisk historycznych w określonym przedziale czasowym odnoszącym się do zagadnień z zakresu historii wojska, myśli wojskowej, wojen i ich przyczyn, przebiegów oraz skutków. (...) Podczas pracy nad opracowaniem posłużono się także metodami syntetyczną, geograficzną, biograficzną, porównawczą, statystyczną i leksykalną (s. 13–14).

Trzeba przyznać, imponujący, obszerny warsztat. Ale w przypadku najważniejszej, dominującej metody „kopiuj–wklej”, autor nie zachował należytej staranności. W wyniku czego ppor. J. Grymaszewski dołączył do trójki jeńców, którzy uciekali pół roku wcześniej, a st. mar. L. Miernik uciekł dwa lata wcześniej – podczas pierwszej próby. Natomiast na stronie 67 do przypisu 35 skopiowano tekst umieszczony powyżej.

Analiza porównawcza z wykorzystaniem tylko kilku źródeł (jaki byłby efekt przy porównaniu z innymi?) wymienionych we wstępie, wykazała liczne błędy, które podważają wiarygodność całej publikacji. Przy korzystaniu ze źródeł nie zachowano należytej staranności, czego dowodem jest powoływanie się na planszę muzealną z poprzedniej ekspozycji, na której jakoby znajdowała się informacja o samobójstwie ppor. K. Ciarkowskiego. W niektórych fragmentach zabrakło analizy logicznej, stąd kuriozalna informacja o konstrukcji z kartonu, którą zanurzano w fekaljach.

Nowe materiały, m.in. z archiwów niemieckich, dotyczą głównie struktury niemieckich władz obozowych. Niewiele jest informacji dotyczących bezpośrednio wydarzeń obozowych (np. rozkazy niemieckiej komendy obozu, raporty dotyczące konkretnych sytuacji). Tego typu materiały pozwoliłyby być może na nowe spojrzenie. Również raporty Międzynarodowego Czerwonego Krzyża zostały wykorzystane w nikłym stopniu.

Przemysław Słowiński w swoim opracowaniu wskazał kilka nowych wątków (np. oficerowie współpracujący z Niemcami, zjawisko homoseksualizmu, samobójstwa), ale wygenerował przy tym znaczną liczbę błędów. Nawet w tak pobieżnej analizie wskazałem dużą ilość pomyłek, wewnętrzne sprzeczności, zbyt daleko idące interpretacje i nieścisłości. Omawiana publikacja wymaga także porządnej korekty wydawniczej.

Dr Przemysław Słowiński jest pracownikiem naukowym Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim i kierownikiem Pracowni Badań nad Oflagiem II C Woldenberg – Dobiegniew. Nazwa pracowni zobowiązuje do znacznie większej rzetelności, której tu ewidentnie zabrakło.

* * *

Z uwagi na to, że omawiana publikacja miała bezpośredni związek z nową ekspozycją muzealną (przy wykonaniu nowych plansz autor wykorzystał fragmenty swojej monografii), a w swojej autoprezentacji¹⁷ napisał, że jest autorem stałej wystawy Muzeum Woldenbergów w Dobiegniewie, pokrótce ją opiszę.

Na planszach wykorzystano fragmenty książki, w związku z tym pojawiają się tam wskazane już błędy. Inne stwierdzone niedociągnięcia i braki:

1. Wśród eksponatów obozowych umieszczono kilkadziesiąt przedmiotów pochodzących z późniejszego okresu, np. lampa górnicza z lat 80. XX wieku, drzeworyt z 1958 roku itp.
2. W dniu oficjalnego otwarcia, 1 września 2022 roku, brakowało opisów pod fotografiami i eksponatami (po dwóch miesiącach opisy pojawiły się w kilku gablotach – w dwóch zauważono literówki i błędy ortograficzne).
3. Przemieszanie poszczególnych działów (przy poprzedniej ekspozycji były wyraźnie wyodrębnione).
4. Zaburzona logika ekspozycji (kierunek zwiedzania). Logicznym założeniem jest, aby makieta obozu znajdowała się na początku ekspozycji wraz z informacjami ogólnymi, a plansza „Ewakuacja“ przy końcu. Tymczasem plansza ta znajduje się obecnie pośrodku ekspozycji, a makieta w pawiloniku obok.
5. Z planowanej ścieżki dydaktycznej zrealizowano tylko ścieżkę z polbruku.
6. Niektóre nowe plansze są uboższe merytorycznie od starych (zmiana wyraźnie na gorsze), np. plansze z Plutonem „R” oraz wykaz ucieczek.
7. Brakuje kilku kluczowych plansz, m.in. fotokopii rozkazu Himmlera o przewiezieniu oficerów z obozów jenieckich do koncentracyjnych i dzienników Bohatkiewicza.
8. Szumnie zapowiadana multimedialność w dniu oficjalnego otwarcia miała szczątkowy charakter. Można wyróżnić trzy elementy:
 - a) podświetlana makieta (w starej ekspozycji statyczna plansza nad makieta z opisem każdego baraku). Aktualnie można podświetlić tylko poszczególne bataliony, części obozu lub cały obóz. Multimedialność w tym przypadku przyczyniła się do zubożenia warstwy informacyjnej ekspozycji;
 - b) cztery infokioski, które odsyłają tylko do strony internetowej muzeum;
 - c) plansza przed wejściem do muzeum z kodem QR odsyłającym do witryny – www.poznajhistorie.pl/dobiegniew-oboz. Na stronie tej zauważono liczne błędy, m.in. informację, że obóz zajmował powierzchnię 25 km².

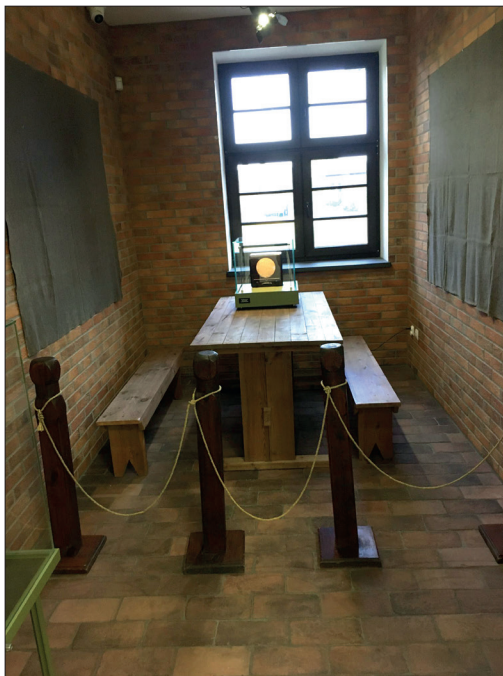
¹⁷ <https://ajp.edu.pl/attachments/article/2850/dr%20Przemys%C5%82aw%20S%C5%82owi%C5%84ski.pdf> (dostęp: 22.05.2023).

9. Dwie nowe makiety (całego obozu i schronu plutonu R) zostały skopiowane w tej samej skali ze starych makiet muzealnych wraz ze wszystkimi błędami i brakami.
10. Niektóre z nowych plansz, na których przedstawiono skany ze źródeł niemieckich i w języku niemieckim, do tego z pismem odręcznym, są zupełnie nieczytelne dla przeciętnego zwiedzającego.
11. Zawartość niektórych gablot budzi poważne wątpliwości. Niektóre wystawiane przedmioty (np. połowa rozbitej butelki, przedziewała miska emaliowana) wydobyto ze śmietnika, co nietrudno rozpoznać. Pochodzenie tych przedmiotów jest niejasne – mogą pochodzić z okresu, kiedy na terenie obozu w 1945 roku zorganizowano izbę chorych dla żołnierzy radzieckich lub obóz przejściowy dla żołnierzy niemieckich, a nawet z okresu powojennego.
12. Decyzja o wykonaniu miniaturowej kopii części środkowej ołtarza i umieszczenie obok oryginalnego (znacznie większego) prawego skrzydła jest niezrozumiała. Kopia wykonana w skali 1 : 1 wyglądałaby znacznie lepiej.
13. Rekonstrukcja schronu jest nie do przyjęcia (trudno to nawet nazwać rekonstrukcją). Oryginalny schron miał powierzchnię ok. 4,5 m², wys. 1,5 m, ściany szalowane deskami, odbiornik radiowy zmodyfikowany. Tymczasem rekonstrukcja zajmuje ok. 10 m², wys. 3 m, na ścianach klinkier, w tle okno (sic!).

	Rekonstrukcja	Oryginalny schron
Powierzchnia	ok. 10 m ²	4,5 m ²
Wysokość pomieszczenia	3 m	1,5 m
Ściany	klinkier	prowizoryczne szalunki z desek i stempel podpierający strop
Inne	okno na ścianie	pomieszczenie bez okien

Poza wyżej wymienionymi (nie wszystkimi) zarzutami, jest jeszcze mnóstwo drugorzędnych elementów, które wymagają poprawienia. Pawilonik z makietą sąsiaduje bezpośrednio z prywatną posesją i ekspozyty mają niekiedy za tło suszącą się bieliznę. Dwa okna (przeciwpożarowe) wymagają założenia rolet, aby ograniczyć dopływ światła słonecznego do dokumentów (pozostałe okna mają przyciemnione szyby). Nie do końca została przemyślana kwestia określonego kierunku zwiedzania i przepustowości itd.

Podsumowując można stwierdzić, że aktualna ekspozycja lepiej prezentuje się tylko wizualnie (nowe gabloty i ramki, oświetlenie, które można konfigurować), jest ładnie, kolorowo (może nawet zbyt ładnie – nie jest to klimat obozowy). Ale pod względem informacyjnym, logicznym i edukacyjnym jest dużo gorzej. Dr Przemysław Słowiński jednoosobowo zdecydował o poszczególnych elementach ekspozycji, zabrakło jakiegokolwiek weryfikacji, choćby ze strony rodzin woldenberczyków.



Rycina 1. Fragment ekspozycji w Muzeum Woldenberczyków –
rekonstrukcja podziemnego schronu (stan na 1.09.2022 r.)

Źródło: ze zbiorów autora.

Poprzednia ekspozycja ewoluowała przez kilka lat (1987–1999), w toku rozmaitych konsultacji, i była weryfikowana przez woldenberczyków oraz przez nich akceptowana. Kilkanaście plansz wykonali sami woldenberczycy (m.in. rozmieszczenie obozów jenieckich i cmentarz obozowy). Dr Przemysław Słowiński przeprowadził tymczasem rewolucję, negując dotychczasowy stan ze wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi skutkami takiej decyzji. Niestety, negatywne przeważają.

W książce dr. Przemysława Słowińskiego można przeczytać: „Ważną przesłanką budowania koncepcji nowej wystawy stało się zachowanie w niej założeń opracowanych przez twórców placówki” (s. 308). Tymczasem diametralnie zmieniono dotychczasowy układ ekspozycji, wycofano wszystkie plansze wykonane przez woldenberczyków oraz prawie wszystkie wykonane później, które były wszak przez nich akceptowane. I to wszystko z prostego powodu, aby dr Przemysław Artur Słowiński mógł napisać w swojej autoprezentacji: „Autor wystawy stałej Muzeum Woldenberczyków w Dobiegniewie”.